

Niebezpieczna powtórka

28 lutego 2025

Zdolności, zaangażowanie, kontrola (capability, commitment, control) są nową dyrektywą w kręgach sterników Unii Europejskiej. Nawet Donald Trump dał się zaskoczyć usłużnością E. Macrona deklarującego gotowość przeciwstawienia się Rosji, byle bronić Ukrainy. Zapowiedź zwinięcia parasola ochronnego ze strony Ameryki nad Europą przez NATO, uaktywniła mocarstwowe zakusy wśród spadkobierców Napoleona, Churchilla i Hitlera.



Trzy lata wojny współfinansowanej przez Amerykę i Unię Europejską przyniosły Ukrainie potężne straty, więc kontynuacja szaleństwa w wydaniu państw samej tylko Europy nie wymaga wielkiej wyobraźni, by przewidywać koniec zgodny z lekcją historii zachłannych na mocarstwowość Francuzów, Niemców w mezaliansie z Brytyjczykami.

Francuzi już widzą się na Ukrainie. Niemcy znów chętnie wykorzystają resztki Ukraińców do walki przeciw Rosji. Przypomnijmy Polakom niechętnym własnej historii, jak to dawne imperia wojowały, traktując naszą ziemię wędrówką w tę i z powrotem.

Historia błędów

Armia Napoleona w 1812 roku liczyła 450 tysięcy żołnierzy. Z tego 100 tysięcy V Korpusu Wielkiej Armii było Polakami. Moskwa nie przywitała ich wcale radośnie jako wyzwalana od apodyktycznego cara Aleksandra I, lecz biernością i milczeniem. Jak do Moskwy, tak do Wilna wchodzili bez oporu, ale Rosjanie dysponujący 230 tysiącami żołnierzy byli na własnym terenie. Apropozycja dla ludzi, konnicy, uzupełnienia nie stanowiły dla nich takiego problemu jak dla Francuzów

daleko od źródła wszelkiego zaopatrzenia. Braki dostaw, pijaństwo, choroby i dezercje osłabiały topniejące oddziały. O szczegółach potyczek, sabotażowych akcjach ludności piszą różne źródła, nie pomijając rozstrzygających zasług generała Kutuzowa, który ostatecznie pogonił resztki najbardziej w Europie oświeconych Francuzów.

Portal „Dzieje.pl” dość barwnie opisuje tamten żałosny odwrót: „18 października, w związku z biernością Rosjan, a także z powodu pogarszającej się pogody Napoleon zarządził odwrót Wielkiej Armii. W chwili opuszczania miasta [Moskwy], o dawnej potędze Wielkiej Armii świadczyła wyłącznie jej nazwa. Siły napoleońskie liczyły bowiem zaledwie 90 tys. żołnierzy i 50 tys. maruderów. Według szacunków, z Rosji powróciło ok. 100 tys. żołnierzy, w tym 24 tys. Polaków. 250 tys. ludzi poległo w walce oraz zmarło z chorób, głodu i wyczerpania; ok. 100 tys. dostało się do niewoli rosyjskiej. Poza tym wielu tysięcy żołnierzy zdezerterowało i zaginęło, a ich późniejszy los nie jest znany”.

Bliższe dzisiejszym czasom są dzieje dwóch wojen XX wieku, a każda przegrana przez Niemców. Prąc na Wschód, armia niemiecka z II wojny światowej liczyła 13,6 mln poborowych i ochotników. Wehrmacht rozbudowany ze 100 tys. do 3,9 mln w 1939 roku, w 1944 roku liczył 11 milionów. Do działań przeciwko ZSRR w ramach operacji Barbarossa, Niemcy rzucili ponad 4,7 mln żołnierzy. W 1943 dla podratowania skuteczności stworzona została ukraińska dywizja SS Galizien licząca 10 000 żołnierzy. Indoktrynowano ich wiarą w możliwość stworzenia własnego państwa, żerując na antybolszewizmie. W szeregach armii Rzeszy na wszystkich frontach służyło 17 milionów osób, ogółem zginęło 4.5 miliona, drugie tyle stanowili ranni. Straty wojenne Niemców wśród ludności cywilnej wyniosły 2.7 miliona. Na ówczesną liczbę 69 milionów Niemcy stracili w wojnie 10% ludności.

Repetycja

Demokraci ze Stanów Zjednoczonych do niedawna popierali rozrost banderyzmu, żeby go wykorzystać jako ideologiczne paliwo w wojennym rzemiośle wzorem Niemiec. Powieleniem tego założenia jest aktualne poparcie Elona Muska dla Niemiec. Partnerskie dzieło hitleryzmu z banderyzmem z drugiej połowy XX wieku doczekało się naśladownictwa. Kosztowało nas 5 lat koszmaru wojny i kolejne dwa lata wojny z bandami UPA.

Aktualnie, wojska zagrzewane do wojny przeciwko Rosji liczą odpowiednio: Wielka Brytania – 145 000, Niemcy – 181 500, Francja – 205 000, Włochy – 171 000, Polska – 205 100 żołnierzy. Na 1 grudnia 2024 roku stan armii rosyjskiej liczył 1 500 000 żołnierzy i 889 000 cywilów. Nawet jeśli charakter, techniki, współczesnej wojny są inne, to skutek każdej wojny jest taki sam – nieodwracalne straty w ludziach, których nie wynagrodzą żadne reparacje, ani najpiękniejsze nagrobki cmentarne, czy pomniki.

Do wojny zagrzewają najbardziej tchórzliwi ludzie, którzy sobie zagwarantowali ustawowo zwolnienie z obowiązku służby wojskowej, czyli wysłania na front. To typy o mentalności - bijcie się, a ja popatrzę.

O zwolennikach Malthusa, dzisiejszych apologetach wojny mówimy, że są realizatorami depopulacji. Na wojnę biorą „kwiat narodu” – najzdrowszych, najzdolniejszych i to nie za ich zgodą, a pod przymusem. Wojna nie jest dla normalnych ludzi wyborem, dlatego historia wojen choćby w zarysie jest obowiązkiem każdego, kto nie potrafi zdać sobie sprawy z jej skutków, popierając partyjniackie POPISY prezydenckich kandydatów.

Znajomy wojskowy z poczuciem czarnego humoru, na wspólne rozważania o bieżącej sytuacji skomentował ją tak: „Wystarczy, że Chińczycy rzucą 10 milionów żołnierzy, którzy natychmiast poddadzą się, a wzięci do niewoli, załamią bojowość

przeciwnika niewydolnego, żeby ich nakarmić”.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: Dzieje.pl, YouTube.com

Źródło: WolneMedia.net